

Aleksandra E. Banot  
Akademia Techniczno-Humanistyczna w Bielsku-Białej

## **Anatomia lektury**

[Krystyna Kłosińska, *Feministyczna krytyka literacka*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2010, ss. 712]

Krytycy i historycy literatury polskiej (m.in. Stanisław Pigoń, Henryk Markiewicz) wielokrotnie pisali o *Panu Tadeuszu*, ale także o *Nad Niemnem* i *Lalce*, że te narracje utrwalają czas, który odchodzi. Krystyna Kłosińska rozpoczyna swoją epopeję – choć feministyczna krytyka literacka zapewne wzdryga się przed tym określeniem gatunkowym – od słów: „Ta książka próbuje zarejestrować czas miniony” (s. 11). Wprowadzająca fraza zapowiada więc jakąś wielką opowieść, może – wbrew intencjom autorki (s. 18) – „historię” feministycznej krytyki literackiej. Opowieść kreśloną z rozmachem i precyzją niczym dziewiętnastowieczna powieść realistyczna. Ale to już nie „historia”, nie zapis dyskursu, lecz saga o feministycznej krytyce literackiej – jej narodzinach, życiu i śmierci. Saga, która w dwunastu rozdziałach przedstawia najważniejsze problemy, dyskursy i perspektywy badawcze krytyki feministycznej na Zachodzie – w szczególności angloamerykańskiej oraz francuskiej – począwszy od publikacji pracy Kate Millett *Sexual Politics* z 1969 roku. W tym miejscu pojawia się jednak pytanie o polskie badania w tym zakresie, a także o ich oryginalność.

Kłosińska pisze: „Mam [...] nadzieję, że mój szkicownik zdarzeń może ułatwić rekonstrukcję polskiej mapy feministycznej krytyki literackiej” (s. 21). I dalej: „Sądzę natomiast, że ta [książka – A. E. B.], która powstała,

może stanowić rodzaj tła, swoistą mapę dla łatwiejszego usytuowania polskich, zróżnicowanych praktyk interpretacyjnych” (s. 23). Choć Kłosińska nazywa swoją książkę „szkicownikem zdarzeń”, to szeroki horyzont, w perspektywie którego rekonstruuje, z detektywistycznym zacięciem, ale i krytycznym namysłem, „historię”, dyskurs(y) feministycznej krytyki literackiej na Zachodzie, z pewnością pozwoli utworzyć taką rodzimą „mapę”.

Ale czy feministyczna krytyka literacka w Polsce, a właściwie – polska krytyka feministyczna – jest/była/będzie możliwa? Bo przecież „rozpoczęła” się w chwili (przełom roku 1989), kiedy na Zachodzie się „skończyła” bądź była pogrążona w głębokim kryzysie (zresztą – w jednym z wielu). I wreszcie – zapytam za autorką – „Co dalej?”. Bo książka Kłosińskiej w pewnym sensie zawiesza feministyczną krytykę literacką. Daje komunikat: „To już było”. Zadaje pytanie – za Toril Moi – „czy można w ogóle jeszcze coś nowego powiedzieć w teorii?”, skoro teoria stała się „ortodoksją i dogmatem” (s. 656). W podobnym tonie wypowiada się Jane Elliott w artykule *The Currency of Feminist Theory* („PMLA” 2006, Vol. 121, no. 5), twierdząc, że feministyczna krytyka literacka zakrzepła, skostniała, w związku z czym stała się nudna i monotonna. Kłosińska odpowiada, ponownie korzystając z wypowiedzi Moi z tomu *life. after. theory* (2003): „Ważne, by znaleźć jakiś własny głos” (s. 657).

Ten apel o poszukiwanie własnego głosu daje nadzieję, pokazuje, że feministyczna krytyka literacka wciąż się nie wyczerpała, a badaczki i badacze sytuujący się w tej przestrzeni mają jeszcze wiele do powiedzenia. Dlaczego? Zdaniem Susan Gubar w *Feminism Inside Out* (2005) feministyczna krytyka literacka ma znakomite narzędzia badawcze, które pozwalają zająć się tekstami nauk przyrodniczych (biologów i lekarzy), nauk społecznych (historyków i prawników) itp. W Polsce za przykład może posłużyć zainteresowanie książkami Elaine Morgan (*Pochodzenie kobiety*, 2007).

W rozumieniu Astrid Henry (*Feminist Deaths and Feminism Today*, 2005), feministyczna krytyka literacka, feminizm oraz gender mogą otworzyć się na takie kategorie, jak rasa, przynależność etniczna, klasa, wiek, wyznanie itp. W perspektywie konstrukcjonizmu Judith Butler (*Uwikłani w płęć*, 1990/2008) ta propozycja jest już realizowana. Z kolei Sharon Marcus w eseju *Criticism: A Tale of Two Bodies*, zwracając uwagę na akademicką instytucjonalizację feministycznej krytyki literackiej i wynikającą z tego faktu inercję, pewien zastój, wskazuje inną perspektywę rozwoju – literaturę. Egzemplifikacją tej tendencji w polskiej literaturze jest proza Sylwii Chutnik – w szczególności *Kieszonkowy atlas kobiet* (2008).

Jednak najbardziej obiecującą przestrzenią wydaje się queer theory i przesunięcie akcentów z feminizmu na queer oraz z płci (ang. *sex, gender*) na seksualność (ang. *sexuality*). Nie doprowadzi to jednak do porzucenia kategorii gender, ponieważ, zdaniem Kirka Ormanga w *Positions for Classicists, Or Why Should Feminist Classicists Care about Queer Theory?* (1996), gender jest kategorią nadrzędną, tematyzującą różne seksualności.

Najważniejszy wydaje się jednak apel o własny głos. Ten swoisty nakaz organizuje tekst Kłosińskiej, ale i moje czytanie *Feministycznej krytyki literackiej*.

Jedną z najbardziej fascynujących propozycji lekturowych Kłosińskiej jest książka Sandry M. Gilbert i Susan Gubar *The Madwoman in the Attic. The Woman Writer and the Nineteenth-Century Literary Imagination* (1979). Przedstawiając tezy tej pracy – a przede wszystkim brawurowo ich broniąc w polemice z Moi (*Sexual/Textual Politics*, 1985) – Kłosińska nie pozostawia wątpliwości, że *The Madwoman...* jest jedną z najważniejszych pozycji feministycznej krytyki literackiej. Wskazując kontekst romantyczny, jako niezwykle istotny dla projektu lektury autorek tej książki, Kłosińska mimowolnie przywołuje polską „kulturę romantyczną” zapisaną w (re)interpretacjach Marii Janion (np. *Romantyzm. Studia o ideach i stylu, Gorączka romantyczna, Odnawianie znaczeń, Projekt krytyki fantazmatycznej. Szkice o egzystencjach ludzi i duchów*). Można postawić tezę, że w Polsce to właśnie prace Janion są niezwykle istotne dla powstania i rozwoju rodzimej krytyki feministycznej. Warto zwrócić jeszcze uwagę na to, że kiedy Moi zarzuca Gilbert i Gubar, w sposób nieznoszący sprzeciwu, patriarchalne nawyki krytyczne – sama lokuje się w obszarze tych „nawyków”.

Chcę zapytać w tym miejscu o to, czy *Feministyczna krytyka literacka* jest wykładnią „kanonicznych” tekstów, takich jak choćby *Arachnologie...* Nancy K. Miller, więcej – egzegezą, czy raczej prezentacją tekstów pozwalających konfrontować własne odczytania z odczytaniami Kłosińskiej. Przykładowo – autorka tej pracy wyjaśnia znaczenie zdania, z którego książka Gilbert i Gubar zaśłynęła: „Is a pen a metaphorical penis?” Owo pytanie retoryczne nie odnosi się, jak do tej pory interpretowałam, do sytuacji piszącej kobiety, ale – przeciwnie – opisuje sytuację męskiego autora. „Przywiązanie” badaczki do słowa przedstawienie, prezentacja wskazuje tę drugą opcję. Niemniej jednak praca Kłosińskiej pozwala na inne, zawsze nowe spojrzenia. Na doczytywanie, jeśli użyć propozycji terminologicznej Miller (*Arachnologie: kobieta, tekst i krytyka*, 1986/2006). Bo dawno nie było książki w feministycznej krytyce literackiej w Polsce, która by tak odświeżała lektury tekstów anglo- i francuskojęzycznych lepiej bądź gorzej

funkcjonujących w rodzimej krytyce. I to nie tylko chodzi o lektury teoretycznych artykułów, ale o implikacje, jakie te lektury będą miały dla praktyk interpretacyjnych.

Jedynie zastrzeżenia związane z tą częścią książki dotyczą braku polskich tytułów tłumaczonych przeciw powieści Jean Rhys, *Wide Sargasso Sea*, 1966 (*Szerokie Morze Sargassowe*, 1987) – s. 114, 131, Kate Chopin, *The Awakening*, 1899 (*Przebudzenie*, 1980) – s. 154, s. 260 czy Jane Austen, *Northanger Abbey*, 1818 (*Opactwo Northanger*, 1975) – s. 186.

Pytanie o książkę Kłosińskiej jako o „wykładnię” tekstów „kanonicznych” wiąże się z pytaniem o strategię lekturowe krytyki feministycznej. Autorka przywołuje wypowiedź Andrei Dworkin, cytowanej przez Judith Fetterley w książce *The Resisting Reader: A Feminist Approach to American Fiction* (1977):

Chcę, żeby pisarki pisały książki dlatego, że są zaangażowane w ich wartość. Chcę, żeby pisarki pisały książki jako działania. Chcę, żeby pisarki pisały książki, które mogą odmienić to, jak, a nawet dlaczego, ludzie żyją. Chcę, żeby pisarki pisały książki, które są warte tego, aby pójść za nie do więzienia, warte, aby o nie walczyć, i gdyby do tego doszło w tym kraju, warte, aby za nie umierać (s. 475).

Ta wypowiedź radykalizuje, w obszarze feministycznej krytyki literackiej, akt lekturografii: mówi o książkach, za które warto umierać. I odwołuje się do jednej z kluczowych kategorii krytycznych – do doświadczenia. Problem doświadczenia pojawia się już w pierwszych tekstach Millett (*Sexual Politics*) czy Fetterley (*The Resisting Reader*). To od nich Kłosińska rozpoczyna swoją opowieść, przybliżając praktycznie nieznaną w Polsce, a niezwykle istotną dla feministycznej krytyki, literackie strategie polityki seksualnej. Wyjaśnienie, za Fetterley, terminu „maskulinizacja” określającego „aktualny skutek oddziaływania androtekstów na czytelniczkę kobietę” (s. 64) pozwala nazwać to, co oczywiste, choć – tak jasno wyartykułowane – wydaje się odkrywcze:

Kobiety są edukowane do tego, aby myśleć jak mężczyźni, aby identyfikować się z męskim punktem widzenia, z męskim systemem wartości. Paradoksalne jest to, że jedną z centralnych jego zasad jest wrogość wobec kobiet. Efektem owego długiego terminowania kobiet w męskim świecie jest ich nienawiść do siebie i brak zaufania do siebie. Czytelniczka męskich tekstów jest dokooptowana do udziału w doświadczeniu, z którego sama jest wyraźnie wykluczona; zaprasza się ją do identyfikacji z pewnym byciem sobą, które samo się definiuje w opozycji do niej; wymaga się od niej identyfikacji wbrew sobie (s. 64).

Czytając androteksty, czułam niejednokrotnie, że „to nie moja bajka/opowieść”, ale jeszcze nie wiedziałam, dlaczego. Analizy Fetterley odpowiadają na to pytanie. Nazywają wściekłość, która towarzyszy lekturze *Pożegnania z bronią* Ernesta Hemingwaya (1929) – zwłaszcza śledzeniu wątku miłości (?) Fryderyka i Katarzyny. Wyjaśniają, dlaczego gwałtownie zamknęłam książkę Wiesława Myśliwskiego *Kamień na kamieniu* (1984), kiedy dotarłam do momentu reakcji bohatera na wieść o ciąży partnerki.

Doświadczenie, które miało – jak pisze Kłosińska – „otwierać możliwości wypracowania własnych strategii lekturowych”, okazało się jednak „instrumentem testującym bezwzględnie feministyczną wartość literatury napisanej przez kobietę, a nawet instrumentem represji i wykluczenia” (s. 499). Odpowiedzią na te pułapki może być jedynie nakaz czytania – taki jak w przypadku Perry’ego Meisela czytającego Virginie Woolf. Można powiedzieć, że Meisel „usłuchał” kierowanego do badaczy-mężczyzn apelu Alice Jardine: „Tym, czego chcemy, powiedziałabym nawet, tym, czego potrzebujemy, jest wasza praca. Potrzebujemy, żebyście zabrali się za poważną pracę” (s. 643).

A zatem czytać, jeszcze raz czytać. Oczywiście tak jak kobieta – komplementarnie do formuły pisania zaproponowanej przez Peggy Kamuf (*Writing Like a Woman*, 1980). Ale analiza procesu czytania prowadzi do odkrycia wyartykułowanego przez Patrocino Schweickart (*Reading Ourselves: Toward a Feminist Theory of Reading*, 1986): teksty sprawują władzę nad doświadczeniem kobiety. Poszukać więc trzeba własnego spojrzenia – to równie ważne, jak poszukiwanie własnego głosu.

Dokładnie w taki sposób, tak jak kobieta, Kłosińska czyta czytania „Dory”. Feministyczne lektury „Dory” dekodują historię jako opowieść o kobiecej seksualności – „patologicznej” i „nienormalnej”, bo niemieszczącej się w męskim wyobrażeniu kobiecej seksualności. W tej retoryce feministka jest „mówiącą historyczką: feminizm przywrócił milczeniu historyczki mowę, ale także sam mówi poniekąd w jej imieniu” (s. 559). Kłosińska dowodzi, przywołując wystawę zorganizowaną w 2004 roku w warszawskiej Zachęcie pt. *Kolekcja wstydliwych gestów*, że współczesna historia przybiera formę autoagresji. „Historyczki – pisze badaczka – są ofiarami kultury i społeczeństwa. Agresja z zewnątrz zamienia się w autoagresję” (s. 575).

Kłosińska, jak przed laty, w znakomitej książce pt. *Ciało, pożądanie, ubranie. O wczesnych powieściach Gabrieli Zapolskiej* (1999), którą koniecznie należy dopisać do ciągu tekstów interpretacyjnych zamieszczonych na stronie 22–23, daje wnikliwy, ale i pełen dramaturgii zapis pracy w lek-

turze, choć przywiązanie do szczegółu czasem spowalnia rytm narracji. Pozostaje wierna, absolutnie wierna nakazowi obsesyjnego czytania, bez którego pisanie staje się niemożliwe. Artykułuje go już we Wstępie: „Prawdziwą bohaterką mojego tekstu jest lektura: krytyka feministyczna uczyniła z czytania literatury sprawę pierwszorzędną wagi” (s. 23). Wierność temu nakazowi pozwala odnajdywać chociażby w książce Millet *Sexual Politics* marginesy i „reszty”, obszary, często znaczące, pomijane przez dotychczasową recepcję i dyskusję. Dopóki więc feministyczna krytyka literacka będzie czytać, dopóty będzie żyć. Bo to właśnie czytanie „tworzy” tę perspektywę badawczą i zapewnia jej ciągłość. Prezentując tezy Miller z książki *Subject to Change. Reading Feminist Writing* (1988), Kłosińska zapisuje: „Czytać literaturę kobiecą to być uważnym na jakiś inny tekst, który zawsze jest w niej zapisany” (s. 309).

Ten zapis „pracy w lekturze” pokazuje także warsztat Kłosińskiej. Ujawnia czytelniczce i czytelnikowi, jak jego autorka pisała swoje książki: *Ciało, pożądanie, ubranie...*, *Fantazmaty. Grabiński – Prus – Zapolska* (2004), *Miniatury. Czytanie i pisanie kobiece* (2006). Książki, które przecież (współ)tworzą polską krytykę feministyczną. Czytając *Feministyczną krytykę literacką* czuję się, jakbym zaglądała „do kuchni”, „pod podszewkę”. Albo – nawiązując do Barthes’owskiej metaforyki i stylistyki (ale też do obrazu tkaczy gobelinów Ernesta Renana) – oglądała sploty tekstu-tkaniny. Jakbym oglądała rewers. *Feministyczna krytyka literacka* jest niezwykłym suplementem do książek Kłosińskiej. Choć może określenie „suplement” jest tutaj nieporadne...

Czas na polską feministyczną krytykę literacką. Warto byłoby się przyjrzeć rodzimym propozycjom zarówno analityczno-interpretacyjnym, jak i teoretycznym. Bo teza o wtórności polskiej krytyki feministycznej jest już – po lekturze książki Kłosińskiej – do obalenia. Wystarczy przyjrzeć się powstającym w ostatnich latach badaniom wykorzystującym autobiografizm i relację: prywatne – publiczne (książka Arlety Galant *Prywatne, publiczne, autobiograficzne. O dziennikach i esejach Jana Lechonia, Zofii Nałkowskiej, Marii Kuncewiczowej i Jerzego Stempowskiego*, 2010, czy Tatiany Czerskiej *Między autobiografią a opowieścią rodzinną. Kobiecte narracje osobiste w Polsce po 1944 roku w perspektywie historyczno-kulturowej*, 2011). Próbowałabym usytuować lekturę polskiej feministycznej krytyki literackiej – jedną z lektur – właśnie wokół tej kategorii. Kategorii inaczej przecież rozumianej, niż kategoria doświadczenia czy projekt „krytyki osobistej” Miller.